

20. rocznica podpisania Traktatu Polsko-Litewskiego

Stanisław Tarasiewicz

Podpisany 26 kwietnia 1994 r. Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy wciąż pozostaje dla jednej strony porozumieniem niespełnionych nadziei, dla drugiej wygórowanych oczekiwań.

Sporządzona i podpisana w Wilnie umowa została zawarta na okres 15 lat. Po upływie tego okresu, czyli w 2009 roku ważność Traktatu ulega automatycznemu przedłużeniu na kolejny okres pięcioletni, bo jak

ustalono w dokumencie, żadna ze stron nie wypowiedziała go „w drodze notyfikacji najpóźniej na rok przed upływem danego okresu obowiązywania”. W ciągu ostatniego roku żadna z umawiających się stron również nie zapowiedziała wyjścia z porozumienia, co oznacza, iż Traktat będzie nadal obowiązywał.

Zbigniew Siemienowicz, który w okresie podpisywania Traktatu był posłem na Sejm, uważa, że polsko-litewskie relacje dziś faktycznie wróciły do okresu przed traktatowego, bo wciąż są dyskutowane kwestie, które miały być rozstrzygnięte na mocy podpisanego w 1994 roku dokumentu, aczkolwiek wtedy sytuacja w dwustronnych relacjach wtedy bardziej niż dziś była nieprzychylna porozumieniom.

— Sytuacja wtedy nie była najlepsza, bo wciąż pamiętano, że Polacy nie głosowali za niepodległością Litwy. Postrzegano nas jako nieutożsamiających się z litewską państwowością. Była jednak chęć naprawienia sytuacji. Obydwie strony chciały przełomu, żeby razem iść do przodu – wspomina w rozmowie z „Kurierem” Zbigniew Siemienowicz. Były poseł zauważa też, że wtedy również były siły przeciwne porozumieniu, nawet bardziej radykalne niż dzisiaj. Wobec czego nawet prezydent Algirdas Brazauskas początkowo chciał w Traktacie zapisu o uznaniu przez stronę polską „okupacji Wilna”, ale ostatecznie odstąpiono od tych żądań, aczkolwiek w dokumencie znalazło się stwierdzenie o Wilnie jako stolicy Litwy.

— Wtedy większość polityków była bardziej odporna na wpływy radykałów i rozumiała, że wspólne z Polską dążenie do struktur europejskich poprowadzi na przód. Celem była Unia Europejska i NATO. To była „gwiazda przewodnia”, w której stronę podążano – mówi Siemienowicz.

Wspólny cel skłonił obydwie strony do zawarcia porozumienia traktatowego, aczkolwiek, jak zauważa nasz rozmówca, podpisany dokument nie był precyzyjny. Dawał pole do interpretacji postanowień i zobowiązań. Nie był zabezpieczony mechanizmem egzekwowania porozumienia.



Algirdas Brazauskas i Lech Wałęsa

— Dlatego każdy dziś interpretuje postanowienia Traktatu po swojemu i nie ma mechanizmu, który zweryfikowałby te interpretacje – zauważa Siemienowicz. Jego zdaniem, regres w wykonywaniu postanowień z 1994 roku nastąpił po wejściu Litwy do NATO i UE, a do rozgrywek na Litwie wróciła antypolska karta, która w okresie międzywojennym i w dziejach niepodległej Litwy była mocnym elementem debaty politycznej. Zdaniem Siemienowicza, genezy takiej sytuacji i traktowania Polaków należy szukać w litewskim systemie szkolnictwa.

— Bo skoro od szkolnej ławki wmawiają społeczeństwu, że jesteśmy okupantami, a tak Polacy są traktowani w podręcznikach, to tak też jesteśmy traktowani przez społeczność litewską – zauważa były poseł. Jego zdaniem, sytuację może zmienić obecna niespokojna sytuacja międzynarodowa, która zagraża bezpieczeństwu również Litwy. Zdaniem naszego rozmówcy, zmusza to litewskich polityków do pragmatycznego myślenia i działań w kierunku zbliżenia z Polską.

Zbigniew Siemienowicz nie liczy jednak, że zmiana sytuacji i kolejne lata obowiązywania Traktatu przyniesie poprawę sytuacji. Uważa jednak, że odrzucenie traktatu byłoby nieracjonalne.

— Dziś przynajmniej mamy zobowiązania. Po odrzuceniu dokumentu nie mielibyśmy niczego – zauważa rozmówca.

O ocenę wykonania postanowień traktatowych i podzielenie się swoimi spostrzeżeniami „Kurier” poprosił również byłego ministra spraw zagranicznych Litwy, obecnie posła na Sejm, Povilasa Gylysa. Odmówił on jednak wypowiedzi, zasłaniając się napiętym kalendarzem obowiązków.

Całość Traktatu — 27 artykułów — można też podzielić tematycznie na trzy części. Dotyczą one wzajemnych relacji międzypaństwowych, zobowiązań stron w zakresie ochrony praw mniejszości narodowych — litewskiej w Polsce i polskiej na Litwie oraz części deklaratywnej, którą nie obejmuje konkretnych zobowiązań w ramach Traktatu.

Pierwsza część traktująca głównie o uznaniu nawzajem suwerenności stron układających się dawała gwarancje bezpieczeństwa i poszanowania przez strony całości terytorialnej krajów oraz niewtrącanie się w sprawy wewnętrzne partnera.

Kilka kolejnych paragrafów traktujących o prawach mniejszości narodowych po 20 latach wciąż są aktualne dla polskiej mniejszości na Litwie.

Stanisław Tarasiewicz

